

„Życie jest snem”

DOBRE się stało, że telewizja zarejestrowała i nadała ten wybitny spektakl ze Starego Teatru. Dzięki temu przedstawienie ze znanstwem i smakiem reżyserowane przez J. Jarockiego, fascynujące urodą i rzadko spotykaną perfekcją warsztatową, zyskało dużo większą publiczność.

Jego uroda wynika najpierw z samego tekstu misternie uwikłanego w barokowe sprzeczności i metafory. Tekst Calderona, idealnie przeniesiony z hiszpańskiego we współczesną polszczyznę przez J. M. Rymkiewicza, stanowi pretekst do rozmyślań nad znikomością życia oraz nad trudem wyznaczenia ostrej granicy między racjonalnie sprawdzalną i wymierną częścią świata, a ogromnym bezmiarem nierzeczywistości.

Akcja „Życia snem” toczy się w Polsce (co dla samego autora znaczyło zapewne tyle, co 250 lat później dla Jarrego umieszczenie akcji „Ubu króla” w Polsce, czyli nigdzie). Więc choć dla XVII-wiecznej Europy słowa „Patriotyzm i Naród” nie miały wagi jaką nadal im dopiero wiek XIX, J. Jarocki podjął się próby nadania sztuce Calderona aluzyjnych znaczeń, ustawienia królewicza Stoismonda wśród historycznych (jak podchorążu P. Wysocki) i mitycznych (jak Mickiewiczowski Konrad) bohaterów polskiej tradycji romantycznej. Dokonał tego... cytując sytuacje, kostiumy i rekwizyty z wielkich spektakli romantycznych, granych niegdyś w Starym Teatrze: „Dziadów” i „Wyzwolenia” w reż. K. Swinarskiego, oraz „Nocy listopadowej” w reż. A. Wajdy.

Piękno tego spektaklu to także zasługa scenografii J. Juka-Kowarskiego. Bardzo udane kostiumy wykorzystują z jednej strony uniwersalność świata bajki, odbierając zdarzeniom ich dosłowność historyczną (np. purpurowa szata królewicza) z drugiej zaś odwołują się do konkretnej XIX-wiecznej tradycji.

Niezwykłość tego spektaklu to wreszcie świetna gra aktorów: dla odtwórcy głównej roli K. Globisza przed 6 laty, w dniu premiery, była to pierwsza wielka kreacja. Wtedy był dobry. Dziś jest świetny! Spektakl w ogóle obfituje w bardzo dobre, bardzo ciekawe role: D. Pomykały, J. Bińczycyckiego, A. Fabisiaka... Szkoda, że w telewizyjnej wersji zabrakło J. Treli jako białna Clarina, bo była to niewątpliwie jedna z najwybitniejszych jego ról.

DOROTA KRZYWICKA